Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 3000 MAREK.

№ 41. Radomsko, niedziela 14 października 1923 r. Rok 4.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. październik 1923 r. 8000 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ:
I str.—za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 4000 mk.,—II—V 3000 mk., — VI — VIII 2000 mk., Drobne po 1000 m. za wyraz

Komisja Edukacji Narodowej.

Obchodzimy dziś 150 - letnią rocznicę instytucji, która oddała nieocenione wprost usługi Ojczyźnie, która okryła nas sławą wobec całego świata. Instytucją tą była Komisja Edukacji Narodowej. Poznajmy jej dzieje.

Po skasowaniu przez papieża Klemensa XIV w 1773 r. zakonu Jezuitów w całym Kościele — u nas na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerza litewskiego, sejm przeznaczył ich dobra na edukację młodzieży. W tym celu ustanowiono Komisję Edukacji Narodowej pod prezydencją biskupa Massalskiego, do której składu pierwotnie wchodzili: Michał Poniatowski, Sułkowski, Chreptowich, Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamojski i Poniński. Później liczba członków została znacznie zwiększoną, pomiędzy innymi należeli: poeta Julijan Niemcewicz i ekonomista Hieromin Strojnowski. Sekretarzem Komisji był ks. Grzegorz Piramowicz, kasjerem Lelewel (ojciec Joachima), a jednym z urzędników Franciszek Zabłocki. Na zasadzie uchwały sejmowej Komisja otrzymała nadzór i zarząd nad akademjami i wszystkiemi szkołami publicznemi.

Komisja przebywała stale w Warszawie i odbywała swoje posiedzenia 2 razy na tydzień w gmachu bibljoteki Załuskich, zostającej pod jej zarządem. Członkowie Komisji żadnej płacy nie brali. Lustratorowie, wysłani przez Komisję, organizowali tymczasowo kolegja pojezuickie, przekształcając je w sześcioklasowe szkoły narodowe. Cały kraj podzielono na wydziały naukowe, których było w Koronie sześć (wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński i pijarski dla wszystkich szkół tego zgromadzenia), a na Litwie cztery (litewski, nowogródzki, poleski i żmujdzki). W każdym z tych okręgów były szkoły wydziałowe i podwydziałowe, jakby gimnazja i progimnazja.

Gdyby Komisja Eudukacyjna była otrzymała majątek pojezuicki w całości, miałaby olbrzymie fundusze do rozporządzenia. Tymczasem dostały jej się tylko okruchy, gdyż komisje rozdawnicze (koronna i litewska) łupiły te majątki bez miłosierdzia i dopiero w 1776 r. sejm, wskutek usilnych zabiegów Komisji Edukacyjnej, wyznaczył t. zw. komisję egzaminacyjną dla zbadania sprawy i ukrócenia złodziejstwa. Dzięki tej uchwale uratowano resztki na cele oświatowe.

Największe zasługi dla kraju położyło utworzone na wniosek Ignacego Potockiego **Towarzystwo ksiąg elementarnych**, którego członkami byli między innymi księża: Kołłątaj, Piramowicz, Kopczyński i wielki uczony Jan Śniadecki, a prezesem sam Ignacy Potocki. Wezwało ono uczonych tak w kraju, jak i zagranicą do napisania dobrych podręczników szkolnych, przeznaczając za nie od 50 do 150 dukatów. Tą drogą zdobyło znakomite na owe czasy podręczniki.

Przy akademjach w Krakowie i Wilnie, zreformowanych przez ks. Koł-

łątaja, założono seminarja nauczycielskie, a w ten sposób przygotowano cały zastęp nauczycieli. W r. 1783 ogłoszone zostały pełne zalet pedagogicznych i przeniknione duchem obywatelskim „Ustawy Komisji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane". Zaprowadzono wizytatorów, zakładano bibljoteki i zbiory naukowe, ustanowiono medale złote i srebrne dla pilnych uczni, wysyłano wybitnych za granicę, dla ubogich urządzono konwikty. Krzątano się koło szkół elementarnych, dla których wydano plan i podręczniki. Ks. Grzegorz Piramowicz napisał znakomitą książkę, obecnie mającą jeszcze wielką wartość, p. t. „Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafjalnych" Prymas ks. Michał Poniatowski założył w 1787 r. w Kielcach i Łowiczu szkoły dla kształcenia nauczycieli parafjalnych. Pensje żeńskie poddano nadzorowi rektorów szkół wydziałowych.

Ostatnie posiedzenie Komisji Edukacji Narodowej odbyło się 10 kwietnia 1794 r., nastąpiło powstanie Kościuszkowskie, a potem czasy pruskie. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powstała Izba edukacji publicznej pod przewodnictwem Stanisława Potockiego, członkami jej między innymi byli: ks. Staszyc, ks. Kopczyński i Linde. Po pięcioletnim istnieniu zamienioną została na Dyrekcję edukacji publicznej.

Nawet powyższe krótkie i suche wyliczenie czynów Komisji Edukacji Narodowej daje pojęcie o ogromnej pracy tej zacnej i mądrej instytucji. Gdyby nie trzy wrogie po sąsiedzku potęgi, to Polska, mając takich reformatorów szkolnictwa, byłaby stanęła w pierwszych szeregach najkulturalniejszych państw. Rozdarto Ojczyznę pod względem politycznym, ale zdrowe ziarno zasiane przez Komisję Edukacji Narodowej — to pierwsze ministerstwo oświaty w Europie — wzrosło i wydało plon obfity, to też wrogowie nie zdołali już zatruć ducha narodowego, gdyż był wyrobiony w dobrej szkole.

Dziś, obchodząc 150- letnią rocznicę założenia Komisji Edukacji Narodowej, uczcijmy jej twórców, zadzierzgnijmy z nią mocny węzeł i prowadźmy dalej w tym kierunku oświatę narodową, a skutki będą błogosławione.

Wiadomości polityczne.

Hilton Young, specjalista od spraw finansowych, przybył do Warszawy. Na zebraniu prasowem, podziękowawszy za życzliwe przyjęcie, oświadczył on że przyjechał z Anglji nie w charakterze oficjalnym, lecz jako doradca. Zamierza studjować nasze położenie statystycznie, zasięgając informacyj nietylko od sfer politycznych, ale także i od handlowych i przemysłowych. P. Young na zasadzie doświadczenia zaznacza, że droga do osiągnięcia dobrobytu nie prowadzi na przełaj ani przez raptowne zmiany. Jedynym sposokem osiągnięcia celu jest ciężka praca i pewna doza ofiarności.

Minister skarbu Kucharski podał do wiadomości, że w dniu 1 października wypowiedziano miejsce od 1 stycznia: w Minist. Poczt i Telegrafów 1318 urzędnikom, Przemysłu i Handlu — 50, Zdrowia Publicznych — 350, Pracy i Opieki Społecznej — 400, Skarbu — 40, Reform Rolnych—323, Kolei — 53 (centr.) i 1000 (dyrekcje), Kontroli Państw. — 400, Prokuratorji — 160, Spraw Wewn. 600, Rolnictwa — 100. Spraw Zagran. — 135, Spraw Wojskowych — 2000. To jest początek, dalsze redukcje są zamierzone. Cały aparat państwowy musi ulec gruntownej rewizji. Główne wydatki powoduje kolej.

W Niemczech nastąpiła zmiana rządu, lecz poprzedni prezes ministrów Stresemann, pozostał nadal kierownikiem nawy państwowej, zdobywając dla nowego składu votum zaufania w sejmie. Rząd niemiecki zwrócił się oficjalnie do Francji i Belgji o układ w sprawie odszkodowań. Niezależnie od tego wielki przemysł niemiecki ze Stinnesem na czele porozumiewa się z władzami francuskiemi. Przez długi upór rządu berlińskiego marka niemiecka w Ameryce jest oceniana niżej, niż bolszewicki rubel.

W Portugalji wybrano na prezydenta dotychczasowego posłą w Londynie, Gomeza. Wielu z tego wyboru jest niezadowolonych i wznieca zabu-

Nad polskiem wybrzeżem.

6) Kto chce użyć kąpieli na pełnem morzu, ten z Pucka udaje się koleją na półwysep helski, zwany krótko Helem. W pół godziny dojeżdża się do wielkiego morza. Za Swarzewem, już w pobliżu Wielkiej Wsi, spotykamy miejscowość Hallerowo, nazwaną tak na cześć jenerała Hallera, który z wojskiem polskiem dotarł do morza i uczynił z niem zaślubiny. W Hallerowie przy lasku, z widokiem na wielkie morze, stoją dotychczas dwie wille: jedna jen. Hallera, a druga harcerzy. Cała jednak miejscowość jest podzielona na place, zakupywane przez miłośników morza, a więc niezadługo będzie tu piękne letnisko. Obecnie jednak, kto chce użyć morskich kąpieli, zatrzymuje się w Wielkiej Wsi, czy też w innych wsiach na Helu.

Hel jest to pas piasku, przeszło 30 kilometrów długi, ale bardzo wąski, bo w niektórych miejscach ma zaledwie 500 kroków szerokości, a dopiero rozszerzający się do 3 kilometrów przed swym południowym końcem, tam gdzie jest miejscowość Hel. Przez całą długość od strony Bałtyku ciągną się wydmy, a więc plaży tu nikt nie upragnie. Roślinność na półwyspie, szczególniej od strony Wielkiej Wsi, jest uboga: pośrodku ciągnie się pas nędznej sośniny, która jest bardzo ochraniana, gdyż zabezpiecza Hel od fal morskich. Niegdyś półwysep był szeregiem wysp, o czem już wspominałem, między innemi tam, gdzie dziś wsie Chałupy i Kuźnica, były cieśniny tak głębokie, że mogły przepływać okręty z Bałtyku do małego morza. Jeszcze i dziś przy wielkich burzach jesiennych zachodzi obawa, by fale nie przerwały półwyspu, jak to miało miejsce w r. 1874 przy Chałupach. Dlatego też tak tu pilnują każdego drzewka i krzaczka, a nawet każdej roślinki. Ziemi ornej niema tu prawie wcale. Nie spotka się też tutaj konia ani wozu i gdy przejdzie pociąg, to cisza zupełna jest zapewniona.

Jeśli chodzi o pojedyncze miejscowości, to niektóre pamiętają bardzo dawne czasy. Wielką Wieś już w 1284 r. książe Mestwin darowuje sy-

rzenie. Gdy 3 października nowy prezydent przybył z Anglji do stolicy Portugalji, Lizbony, uczyniono na niego zamach, ale bezskutecznie. Ogłoszono prawa wyjątkowe i stłumiono rozruchy.

Lenin, jak opowiada lekarz niemiecki, który był do niego wzywany z Berlina do Moskwy, znajduje się w opłakanym stanie pod względem zdrowia: nie może już wcale chodzić ani mówić, stracił rozum i jest zupełnie niezdolny do jakiejkolwiek pracy.

Z Pajęczna.

(Koresp. własna)

Kradzież na cmentarzu. Spółka złodziejska. Obława w lesie. Wisielec w kozie. Życzenie matki. Przykry pogrzeb.

Pod koniec zeszłego miesiąca dokonano na naszym cmentarzu grzebalnym kradzieży żelaznych sztachet otaczających grób. Policja energicznie zabrała się do śledztwa. Podejrzenie padło na Markiewicza, zamożnego ślusarza, znanego pijaka, który już przed wojną był karany sądownie. Podejrzenie było słuszne, gdyż, jak się okazało, Czesław Markiewicz był głównym sprawcą kradzieży. Dopomagali mu: Popiel, pomocnik czyściciela, Pacyna, kowal z Działoszyna. Sprzedali oni żelazo w Działoszynie żydowi Lucerowi, który załatwił tę delikatną sprawę z piątku na sobotę, co mu mają za złe jego współwyznawcy. Główny sprawca sam się zdradził, gdyż uciekł z domu i dopiero po 2 dniach obławy w lesie złapano go i osadzono w areszcie. I tu stała się jeszcze gorsza rzecz, gdyż Markiewicz powiesił się, tak kończąc pijacko — złodziejskie życie. Trzeba zaznaczyć, że niezwykły to wisielec, bo nie mając w kozie żadnego powroza, chociaż miał ręce w kajdanach, to jednak zrobił sznur z podszewki marynarkowej, założył na zakratowanem oknie i zawisł. Pomocnicy jego czekają w areszcie na wyrok sądowy.

Opowiadają ludzie, że matka Markiewicza, nie mając długo potomstwa, mówiła nieraz, że chciałaby mieć koniecznie syna, choćby złodzieja. Dziwna rzecz, spełniło się jej życzenie i to w całej rozciągłości.

Markiewicza pochowano na niepoświęconem miejscu, bez obrzędów religijnych, gdyż ks. proboszcz Chwiłowicz, zupełnie słusznie, odmówił rodzinie wszelkiego udziału w pogrzebie. Namor.

Pogrom czarnej giełdy

Raptowny spadek kursu dolara.

W Warszawie ukazały się w tym tygodniu nadzwyczajne dodatki o aresztowaniu czarnogiełdziarzy. Wśród aresztowanych w „Polonji" czarnogiełdziarzy są: hrabiowie, studenci, lekarze i cała nalewkowska mafja.

Pogrom czarnej giełdy trwa. W ciągu ostatnich dni dokonano znowu licznych aresztowań. Dolar spadł na czarnej giełdzie do 650 000 mkp.

Energiczne zarządzenia władz spotykają się z uznaniem nękanej drożyzną i spekulacją ludności.

Pochód giełdziarzy pod ekskortą policji.

Na ulicy Wiejskiej w Warszawie pod XI komisarjatem stoją tłumy ludzi, cisną się i tłoczą, i złorzeczą na „nich". Policja stoi w pełnym ordynku. Wszystko gotowe. Oto ukazuje się dziwny pochód eleganckich panów w melonach i lakierkach. Wczoraj siedzieli przy stolikach i popijali kawę w „Polonji", dziś pod eskortą prowadzą ich przez miasto. Prowadzą ich z szykiem wprawdzie bez orkiestry, ale fotograf zamówiony, biegał to tu to tam i na rogach ulic zdejmował gęste miny aresztowanych giełdziarzy. Odprowadzają ich po bezsennej nocy do aresztu. Na ulicach stoją ludzie i patrzą. Dziwny ten pochód przeszedł ulicami Marszałkowską, Królewską, Saskim Placem na Plac Teatralny — do pałacu Blanka — tam są dyskretne przejścia do apartamentów centralnych aresztów.

Pomimo znacznego spadku dolara — ceny na artykuły spożywcze wcale nie spadają, przeciwnie — nawet podniosły się. Nasi hurtownicy, którzy regulują ceny ze wzrostem kursu dolara, nie myślą wcale obniżać cen, choć ten dolar spadł o kilkaset tysięcy mk. na czarnej giełdzie.

Władze centralne winny zastosować daleko idące środki represyjne na tych czarnogiełdziarzy, paskarzy i różnych spekul, którzy nie bacząc na nic — zdzierają ostatnią skórę z ogółu pracującej ludności.

---

nowi podczaszego gdańskiego, Głabuny. Chałupy—wieś rybacka, znana z dokumentów w w. XVII, powstała prawdopodobnie przy szańcu Władysławowo, zbudowanym przez Władysława IV. Kuźnica, zwana przedtem Gosfelth, Kusfeld, Kuzwelt, znana jest także od w. XVII. Stąd do Jastarni warto się wybrać piechotą, gdyż droga prowadząca środkiem lasu, który tu jest dość okazały, należy do bardzo miłych, robi wrażenie parku. Jastarnia, wieś kościelna, czysto rybacka jest wymieniona po raz pierwszy w 1378 r. pod niemiecką nazwą Heisternest, obejmującą wówczas tak dzisiejszą Jastarnię, jak i miejscowość Bór. Obydwie wsie leżały wówczas na wyspie. Do parafji w Jastarni należą wsie: Chałupy, Kuźnica, Bór i Hel, ale w tej ostatniej miejscowości mieszkają sami protestanci. Jedyna to w Polsce parafja, składająca się z samych rybaków, w której czy to parę młodą do kościoła, czy trumnę na cmentarz, o ile chodzi o dalsze wsie, morzem zawożą. Lud Jastrani wyróżnia się swojem zamiłowaniem swobody, gdyż nigdy nie znał pana nad sobą. Nie było tu bogactwa, ale też nie było i niedostatku. Od wszystkich dotychczas wyliczonych miejscowości wyróżnia się miasteczko, leżące przy cyplu półwyspu helskiego, t.j. Hel. O ile w tamtych miejscowościach wszędzie widać brak planu w budowie domów — tutaj już panuje porządek, znać też większą zamożność. Rząd pruski celowo upośledzał polskie wsie nadbrzeżne, a natomiast otoczył opieką swoich protestantów w Helu. Wybudowano tu kościół protestancki wcale ładny dom zdrojowy i urządzono nieduży, ale dobrze zabezpieczony port. Wszystkie wycieczki z Sopotu były skierowywane do Helu, a o kaszubskich wsiach mało kto słyszał. Obecnie uległo wszystko radykalnej zmianie: nasze wsie są przepełnione letnikami, zostawiającymi duże pieniądze w rękach polskich rybaków. Bardzo wielu letników zwiedza dokładnie wszystkie nadbrzeżne miejscowości, które z tego powodu odżyły i podniosły się. Kolej, przeprowadzona za polskich rządów przez cały półwysep ogromnie ułatwiła wycieczki i przyczyniła się do jego podniesienia materjalnego.

Wadliwy system.

Przed kilku dniami doręczono mi pokwitowanie Urzędu Skarbowego na 2300 mk. Suma ta składa się z następujących pozycyj: 1) danina od lokali za rok 1922—432 mk., 2) kara za zwłokę — 868 mk., koszta egzekucyjne — 1000 mk. Ponieważ w obecnych warunkach 2300 mk. równa się najwyżej przedwojennej kopiejce, więc na kopiejkę pisze się duży kwit i wysyła się sekwestratora, aby ściągnął tak śmiesznie niski podatek. Nic dziwnego, że w takich warunkach skarb państwowy musi się ratować drukowaniem papierowych pieniędzy, gdyż w ten sposób ściągane podatki nie wystarczą nawet na opłacenie urzędników. Przy takim systemie płatnik zarabia grubo, jeśli zwleka z płaceniem podatku czy daniny. Dopóki wymiar i ściąganie podatków pójdą dotychczasową drogą, niema mowy o równoważeniu budżetu i ustaleniu naszej waluty. Pisma donoszą, że obecny minister skarbu opracowuje projekt ratowania podatku od straty na spadku waluty — wielki już czas, aby to uczyniono.

R. K.

Co się dzieje z ceną chleba w mieście?

Pisaliśmy w swoim czasie o godnej uznania zapoczątkowanej akcji przez Związek Ziemian, Starostwo i T-wo Rolnicze, tyczącej się względnie taniego wypieku dla ludzi m. Radomska. I istotnie: rezultat był wspaniały płaciliśmy parę tygodni za bochenek chleba 2 kg.— 11.500 mk. Z chwilą jednak, gdy pasek poszedł w górę na zboże, akcja ustała z braku pieniędzy na zakup odpowiedniej ilości ziarna czy mąki i wówczas cena chleba co dzień, a później co południa, aż wreszcie co godzina podnosiła się i jeżeli na to nie znajdzie się rada, to w niedługim czasie będzie kosztować bochenek 2 kg. 100 a może i 200 tys. mk. I tak: w zeszłą sobotę płaciliśmy od 25 do 32 tys. mk., w poniedziałek 30 — 38 tys., we wtorek 35 — 40 tys. w środę 38 — 44 tys., w czwartek 40 — 45 tys., w piątek 45 — 50 tysięcy.

Oto mała wiązanka śrubowania ceny na chleb do ciągłego rozmyślania głodnym obywatelom m. Radomska na słotne dni jesienne.

Z Rady Miejskiej.

(4—X—br.)

Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć radnego śp. J. Fryca, poczem przyjęto do wiadomości, iż z listy zastępców wszedł na to opróżnione stanowisko p. Stanisław Napora, obywatel z ul. Żelaznej. Po dość długiej dyskusji na temat przesunięcia punktów porządku obrad. Rada przystąpiła do wysłuchania sprawozdania z działalności zarządu miasta. P. burmistrz Szwedowski zakomunikował, iż plany gospodarstwa leśnego są już złożone Władzom do zatwierdzenia i w dniach najbliższych zjedzie Komisja leśna do sprawdzenia na miejsce. Następnie p. burmistrz zaznaczył, że praca w Magistracie jest b. uciążliwą, gdyż dochody miejskie są stale, a natomiast wydatki wskutek dewaluacji pieniądza bardzo wzrosły. Sama pensja personelu magistrackiego wynosi **200 miljonów miesięcznie**. Podatki w sumie 400 mil. mk. prawie, że zostały wpłacone przez ogół obywateli. Kasa miejska świeci pustkami. Wobec takich ciężkich warunków to i sprawa nadbudowy magistratu postępuje b. powoli. Zdążono między innemi robotami zabrukować część ul. Bugaj. Następnie przewodn. wspomniał o Zjeździe Miast w Katowicach, na którem te same utyskiwania na brak środków materjalnych były przedmiotem rozważania i Zjazd ten przyspieszył przeprowadzenie ustawy o polepszeniu finansów komunalnych. W dalszym ciągu p. v. burmistrz Sarankiewicz odczytał pismo urzędników mag. wyrażające pogardę dla leśniczego miejskiego p. Koczyńskiego za jego bezpodstawne denuncjacje, — przedstawił v. burm. Radzie przebieg lustracji, jaką Władze Wojew. w Magistracie przeprowadziły, zaznaczając, **że lustracja żadnych nieformalności nie znalazła**, natomiast zarządzona rewizja ujawniła iż p. Koczyński pobierał kary leśne w poważnych sumach i te do Kasy miejskiej od roku nie zdążyły wpłynąć.

Po dyskusji sprawozdanie Zarządu miasta przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości.

Rada uchwaliła cenę za światło elektryczne na m. wrzesień w wysokości proponowanej przez Zarząd:

1) Za 1 kilowat 40.000 mk., 2) za korzystanie z lampki bez licznika 200 tys. mk., 3) od lampki w sklepie 100 tys. mk.

Następnie Rada jednogłośnie zdecydowała, w myśl wniosku Zarządu, przyznać i wypłacać dodatek komunalny w wysokości 30% pobieranej pensji wszystkim pracownikom miejskim, za wyjątkiem kontraktowych, od dnia 1 października rb.

Uchwała Rady w sprawie Komisji podatku obrotowego.

„Rada Miejska z uwagi na to że obecna Komisja do wymiaru podatku obrotowego wykazała zupełną ignorancję naszych stosunków handlowych i że wymiar tego podatku za pierwsze półrocze 1923 r. dla większości kupców i przemysłowców miasta Radomska jest krzywdzącym, sam zaś skład Komisji za wyjątkiem paru jednostek pod względem fachowym zupełnie nie jest przygotowany do poruczonej mu funkcji i w swej większości nie reprezentuje ani kupiectwa ani przemysłowców,— uważa, że czynniki skarbowe winny natychmiast wyznaczyć nową Komisję, któraby sprawdziła czynności Komisji mianowanej przez Pana Dyrektora Izby Skarbowej i wymiar podatku obrotowego oparła na zasadach sprawiedliwości. Komisja taka winna być wyłoniona ze sfer poważnego kupiectwa i przemysłowców miasta Radomska".

d. c. n.

Narady w Magistracie w sprawie unormowania ceny chleba.

W swoim czasie pisaliśmy o podjętej akcji przez Starostwo, Związek Ziemian, T-wo Rolnicze i innych w sprawie dostawy zboża wprost od producentów po cenach umiarkowanych na wypiek chleba. Rezultaty były dobre, albowiem bochenek 2 klg. kosztował pewien czas 11,500 mk., gdy natomiast w sąsiednich miastach cena chleba tej wagi przewyższała 20 000 mk. Z powodu zwyżki cen na zboże prawie o 100 proc., złożony kapitał, na zakup większego zapasu okazał się

niewystarczający, przeto akcja siłą rzeczy musiała być zawieszona. Jakie z tego skutki pokazały się to widzimy i dosadnie odczuwamy na własnej skórze, płacąc co dzień inną, naturalnie wyższą cenę, za bochenek chleba. Starostwo, chcąc unormować cenę chleba, zaprosiło grono przemysłowców, kupców, rzemieślników i t. p. na naradę do ratusza, by wspólnie omówić środki zaradcze przeciw ciągłej zwyżce ceny chleba. Narady zagaił p. starosta Harmata. Rozpoczęła się, jak zwykle dyskusja. Pierwszy zabrał głos p. Zielonka, omawiając obecne położenie rynkowe zboża i zwyżkową cenę za takowe, uważał za jedyne wyjście poczynienia zakupu dużej ilości zboża, co pociągnie za sobą wydatek miljardowy. Akcja taka zabezpieczyłaby na dłuższy czas stałą cenę chleba. Ks. kan. Jankowski oświadczył krótko, węzłowato: musimy wszyscy dać na tę akcję, by stworzyć odpowiedni kapitał na spory zapas zboża i tym samym uchronić się od codziennej zwyżki ceny chleba. Pierwszy zaofiarował miljon mk., jako bezprocentową pożyczkę na ten cel. P. Siemieński omawiał powstanie nowej piekarni przy „Obronie" i zaznaczył, że chleb sprzedawała po 25 tys. mk, kiedy u innych piekarzy była cena 30 — 35 tys. mk., którą uważał za wygórowaną, mówca w końcu zwrócił uwagę, że jedni dawają, a drudzy za to z powodzeniem paskują. P. Zielonka przemawiał w sprawie piekarzy, tych co kalkulują cenę na szkodę kieszeni konsumenta. P. Najkron zaznaczył, że z Radomska wywozi się chleb w dużej ilości, co przyczynia się niezawodnie do zwyżki, następnie gorąco popierał akcję, zmierzającą do unormowania ceny na chleb, zwłaszcza dla sfer pracujących. P. Warwasiński wyjaśnił, że miejscowe kupiectwo złożyło na ten cel bardzo skromną sumkę, oświadczając, że fabryki prawdopodobnie wybudują własną piekarnię, z której korzystać będą robotnicy fabryczni, miasto musi samo o sobie pomyśleć. Dyr. Niemiec w dłuższem przemówieniu był za akcją ogólną - społeczną bez rozdwojenia, radził nawet wprowadzić system kartkowy na chleb, by uniknąć wywozu poza granicę miasta, na zakończenie mówca zwrócił się z apelem do zebranych, by nie szczędzili pieniędzy na tę akcję społeczną, zwłaszcza, że pieniądz ten będzie każdemu po pewnym czasie zwrócony. P. Najkron zbijał pewne wywody przedmówcy, a zwłaszcza krytykował powrót do kartek chlebowych. P. Warwasiński omawiał szerzej swój projekt piekarni fabrycznej zaznaczając, iż ci kupcy, co miljardami obracają nie dali nic, albo bardzo mało na pierwszą przedsięwziętą akcję. P. Katuszewski słusznie stwierdził obecny ciężki czas gotówkowy, apelował do miejscowych banków, czyby nie zechciały na ten cel użyczyć pieniędzy na odpowiedzialność obywateli pod zabezpieczeniem nieru-

DROŻYZNA.

(Z notatek starego śledziennika).

Cały boży tydzień na ustach wszystkich mieszkańców naszego grodu, wyłączając paskarzy, były narzekania na rosnącą galopem drożyznę, na zanoszącą się straszną biedę, na kiepskie czasy i t p. Ale jeszcze tak źle nie jest. Przed wojną w Radomsku miljarderów nie było, zaś miljonerów było zaledwie trzech w postaci fabryk. Dziś miasto nasze wzbogaciło się, posiada (jak się można zorjentować ze statystyki obrotu w Izbie nie-Skarbowej) 32 miljarderów, 2672 pół-miljarderów, 8329 miljonerów, więc nie musi być tak źle w takim mieście, gdy jest tylu bogaczy. Coprawda to chleb drożeje, ale mamy tu dzielnych i czułych na niedolę ludzką obywateli, którzy znów sprowadzą, jak to było w niedawnym czasie, parę wagonów (ale czego, to nawet po dziś dzień policja nie mogła ustalić) jakiegoś białego artykułu w bryłach, który — wynajętych pięciu silnych chłopów waliło dzień i noc młotami, by tę zeschniętą masę rozproszkować i upodobnić do mąki. Skutek był dla pp. lekarzy no i aptekarzy, a co zatem idzie i grabarzy niezły, albowiem sporo ludzi zachorowało na zasklepienie kiszek i na zanik apetytu. To ostatnie przy ciągłym braku marek i drożyźnie artykułów spożywczych jest pożądane, bo idzie się do jatki po mięso — dostaje się kości, żądasz kiełbasy — otrzymałeś coś takiego, co wywołało po zjedzeniu czkawkę w ciągu 3 dni i nocy, chcesz cukru — kupiec wtyka ci sacharynę orygin. francuską, robioną w Łodzi, — nareszcie na te troski kupiłeś butelkę wódki „oczyszczanej" za 115 tys. mk. która zawartością pozostałego wapna wygryzie przynajmniej za te drogie pieniądze znajdujące się mikroby w przełyku gardłowym. Wszystko dziś podrabiane jest, nawet głupie obcasy a czasem i podeszwy u butów, miast ze skóry zagranicznej, są z tektury krajowej. Swoją drogą czasy się zmieniły, dawniej wzięło się w garstkę pieniędzy i kupiło się koszyk mięsa. Coprawda przyjechał z Katowic pewien mistrz, co chciał konkurencję zrobić — miał bowiem zamiary założyć jatkę z mięsem..... końskiem, ale zebrawszy informacje ze wzgórza poza miastem i od właścicieli lichych koni — zaniechał myśli, albowiem ci mają już stałą kontraktową dostawę tego towaru pewnym miejscowym wytwórcom Najgorzej to się dzieje niektórym piekarzom, są bez grosza a mają zaledwie na składzie po sto worków mąki, soli, kilkadziesiąt fur drzewa w zapasie i innych artykułów pierwszej potrzeby. a napracują się też nielada, bo codziennie kalkulują cenę chleba i trzy razy niewprawną ręką kaligrafują cennik pieczywa. Ale wolę piekarza jak .... restauratora, ci już drą bez miłosierdzia. Za kotlecik, którego nieraz trudno odnaleźć na talerzu wśród dekoracji kartoflowo-kapuścianej 75 tys. mk., — za kawałek przekąski, wielkości przypominającej plombę do zęba 15 tys. mk., to też nic dziwnego, że w restauracjach panuje cisza, przerywana czasem warczeniem muchy, topiącej się z nudów na półmisku bufetowym.

To dobrze, że chociaż w tych ciężkich czasach niema przynajmniej poważnych wypadków kradzieży oprócz jednego w tym tygodniu. Niewykryci sprawcy ściągli buty i parasol w nocy stróżowi będącemu na warcie, biedak — stróż obudziwszy się rano na posterunku spostrzegł na nogach brak butów no i parasola, nie namyślając się wiele— pobiegł na bosaka do komisarjatu, meldując o czelnej kradzieży. Śledztwo w toku i.



chomości. Przedstawicie banków obecni na naradach nie odezwali się ani słówkiem, widocznie projekt p. Katuszewskiego jest do zrealizowania. Przemawiali jeszcze pp. inż. Zaremba, Szewczyk, dyr. Niemiec, Humblet, burmistrz Szwedowski poczem p. przewodniczący zamknął dyskusję i zaproponował wybór Komisji, która zajmie się szczegółowem opracowaniem planu tej akcji, zebraniem funduszy na ten cel, wyznaczeniem wysokości wpłaty przez poszczególne zakłady-firmy itp. oraz pojedyńcze osoby itp, Do Komisji powołano: p. p. z urzędu Starostę i burm. Szwedowskiego, dyr. Niemca, Najkrona R., Zielonkę, Warwasińskiego, Humbleta, dyr. Prażmowskiego, Goldberga M., Mittelmana H., inż. Strzembosza, dyr Hussarzewskiego.

Na tem obrady przy licznym udziale zaproszonych osób zostały zakończone.

Spodziewać się należy, że w interesie miasta, jak i całego miejscowego ogółu, a zwłaszcza klasy pracującej akcja ta jak najpospiesznej będzie rozpoczęta, albowiem cena chleba w sposób zastraszający codziennie zwiększa się o parę tysięcy marek na jednym bochenku; za chlebem zaś podnosi się wszystko w cenie i wywołuje ogólną drożyznę.

Z Dmenina

Blacharze miast zająć się pracą, szukali skarbów za ołtarzem.

W naszej wiosce powierzono blacharzom reperacje dachu w kościele. Ze względu na deszcze roboty posuwały się niedbale, aż w końcu blacharze zeszli z dachu do wewnątrz zamkniętego kościoła i tam najspokojniej za ołtarzem Matki Boskiej szukali ukrytych skarbów w murze z 1863 r., o których im powiedział jakiś gospodarz z okolicy. Jeden z członków Dozoru Kościelnego przechodząc obok, usłyszał jakieś tam wewnątrz walenie młotami, to też pobiegł czemprędzej do kościelnego i razem otworzyli drzwi wejściowe do kościoła i tu zastali dwóch młodych [redacted] pracowników blacharskich przy gorliwem robieniu dziur w ścianie za ołtarzem w poszukiwaniu rzekomo zamurowanych skarbów,

Złapanych na gorącym uczynku świętokradzkich plądrowników odstawiono na posterunek policji w Kodrębic, [redacted] skąd pod eskortą powędrowali do aresztu w Radomsku.

K.

KRONIKA.

Nowa piekarnia przy „Obronie“. Dzięki zabiegom zarządu „Obrony“ (róg Rynku i ul. Krakowskiej) została otworzona nowa piekarnia, z której chleb, mówiąc nawiasem bardzo smaczny i nie drogi, spożywaliśmy już w zeszłą sobotę. Bochenek chleba w tej piekarni jest zawsze tańszy o parę tys. mk. od cen rynkowych.

Ceny rosną jak na drożdżach! W nielada kłopocie znalazły się gospodynie domu, idąc na targ w ub. czwartek. Chcąc kupić kwartę masła, parę jaj, mały serek i z z ćwiartkę ziemniaków, trzeba było mieć na to okrągły miljonik mk. I tak: za kwartę masła żądano 800—850 tys. mk, (w zeszłym tygodniu płaciliśmy 150 tys.), za jajko 5 tys,, korzec kartofli 400—420 tys, klg. mięsa wołowego z kością 65 tys., klg. słoniny 175 tys., bochenek chleba 45 tys. mk. Wobec tego co będzie dalej?

T-wo Łowieckie na pow. Radomskowski zostało zorganizowane i na pierwszem ogólnem zebraniu powołano na najbliższe 3 lata zarząd w osobach: pp. dr. Zwoliński, inż. Imieniński, W. Karmański, starosta Harmata, J. Kowalczyk, dr. M. Niewiarowski, A. Jędrzejczyk, T. Dębski, dr. J. Stanisławski, A. Mękwiński, J. Czyż, E. Słotwiński. Do Komisji Rewizyjnej pp. dyr. Borszewski, ks. pref. Dziuda i J. Grabarczyk

Z Kinemy. Obecnie demonstruje się najwybitniejszy film p t „Gehenna życia“. Obraz powyższy zdobył sobie powszechne uznanie.

Wkrótce zobaczymy na ekranie atrakcyjny film p.t. „Ostatnie tango“. Obraz ten jest ostatniem przedśmiertelnem dziełem genjalnej rosyjskiej artystki Wiery Chołodnoj.

Miljonówka W ostatniem ciągnieniu wyszedł № 1,630,566.

Złożenie mandatu przez generała Hallera. Informują nas, że poseł gen. Haller, czołowy kandydat z listy wy-

MAZOWIA

Fabryka Mebli Giętych w Radomsku S. A.

BILANS NA 31 GRUDNIA 1922 r.

Stan czynny: Grunta i budynki — Mk. 815,107,17. Inwentarz fabryczny — Mk. 437.331.70. Towary — Mk. 360,000,—, Materjały i drzewo — Mk. 507,085,65 Urządzenie do gaszenia pożaru, system Sprinkler — Mk. 674,000,—, Tartak parowy — Mk. 50,282,000,—, Rk. rekonstrukcji — Mk. 33,067,707,07, Depozyta dyrektorów—Mk. 55,000,—, Bank Państwowy w Warszawie—Mk. 4,073,89, Składy zamiejscowe: Piotrogród, Moskwa i Rostów—Mk. 2,255,090,61, Dłużnicy — Mk. 158,477,957 08, Strata—Mk. 17.230,246,76. Razem—Mk. 264,165,603,93.

Stan bierny: Kapitał akcyjny—Mk. 18,000,000,—, Fundusz amortyzacyjny —Mk. 164,731,64, Fundusz zapasowy ogólny—Mk. 119,360,01, Kaucja dyrektorów —Mk. 55,000,—, Odsetki zapasowe dla akcjonarjuszów — Mk. pol. 3,472,469,15. Bank Warszawski fundusz zapasowy—Mk. 4,073,89, Fundusz zapasowy na ewentualne pensje i odpr. urzędn.—Mk. 1,100,000,—, Fundusz zapasowy na zaległe wierzytelności—Mk. 440,000,—, Fundusz zapasowy dla akcjon. z różnicy walut; Mk. 108,474,111,05, Składy zamiejscowe: Piotrogród, Moskwa i Rostów, fundusz zapasowy — Mk. 2,255,090,61, Wierzyciele — Mk. 130,080,767,58, Razem — Mk. 264,165,603,93.

Rachunek zysków i strat na 31 grudnia 1922 r.

Zyski: Rachunek towarów — Mk. 116,375,215,07, Rachunek tartaku — Mk. 944,612,50, Strata — Mk. 17,230,246,76. Razem — Mk. 134,550,074,33.

Strata: Strata z roku 1921—Mk. 7,600,878,61, Koszta utrzymania ruchu — Mk. 72,082,908,72. Płace robotników i pensje urzędników — Mk. pol. 35,009,485. Rachunek węgla—Mk. 14,801,959, Rachunek podatku — Mk. 5,054,843. Razem — Mk. 134,550,074,33.

borczej Radomsko — Częstochowa ma zamiar zrzec się mandatu poselskiego. Oficjalnie gen. Haller zakomunikuje o tem na zjeździe legjonistów amerykańskich w San — Francisko, dokąd udał się przed dwoma tygodniami.

„**Iskry**“. Zaczęło wychodzić w Warszawie pismo dla młodzieży, wydawane nakładem Książnicy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, pod redakcją Władysława Kopczewskiego. Treść pierwszego numeru jest niezwykle interesująca. Takie wyczerpujące a przystępne wiadomości, jak np. o trzesieniu ziemi, o Japonji, o teleskopie, przeczyta z przyjemnością nietylko młodzieniec, ale i starszy. Zewnętrzna forma nie pozostawia nic do życzenia. Na pierwszej stronie pięknie wykonana postać Piasta—kołodzieja, druk wyraźny, ilustracje doskonałe, papier dobry. Wobec tego cena musi być wyższą, niż przeciętnego innego pisemka dla młodzieży, ale może to być przyczyną małej ilości prenumeratorów, gdyż 1 złoty 40 gr. na miesiąc, a 4 złote p. na kwartał mało które dziecko ma dziś do wydania. Ale pomijając stronę materjalną, mamy pewne zastrzeżenia co do kierunku pisma. W przedmowie zapowiada Redakcja, że będzie rozpalać w swych czytelnikach „umiłowanie cudów przyrody w jej niezmierzonem bogactwie i rozmaitości, a przedewszystkiem umiłowanie naszej pięknej ziemi ojczystej . . . mowy ojczystej . . . dziejów narodowych . . . “, zaznaczając słusznie, że „dzieci i młodzież — to przyszłość narodu“. Są to piękne zadania, ale brak im fundamentu, gdyż ani słowem nie wspomniano o Twórcy cudów przyrody, o miłości ku Niemu. Pod tym względem pragnęlibyśmy widzieć jasne uzupełnienie, a wtedy moglibyśmy zalecić nowy tygodnik bez żadnych zastrzeżeń.

Giełdowy kurs walut.

W dn. 12 października płacono w Warszawie: za 1 dolara 620,000 mk., franka szwajcarskiego 100,000 mk, koronę austryjacką 650 fen., markę niemiecką 008 fen, funt szterlingów 2.555,000 marek., frank franc 37.900 mk.

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 1,000,000 mk., — za pszenicę 2,200,000 mk., — za owies 850 tys. mk, — za otręby żytnie 440 tys mk. — jęczmienne — tys. mk Zboże pierwszorzędnej jakości.

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.